Nr. 125a. Dnia 7 maja. Piątek. Dnia 25 kwietnia (7 maja) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Domiceli Panny.
Sobota: Stanisława B. M.
Niedziela: Grzegorza B.
Pon.: Izydora Or. i Antonina B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 25.
Zachód „ „ 7 „ 29.
Długość dnia godzin 15 „ 4.
Przybyło „ „ 7 „ 26.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 9 w.
Zachód „ „ 10 „ 59 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.

Wtorek: Mamerta B.
Środa: Pankracego M.
Czwartek: Serwacego B.
Piątek: Bonifacego M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomiły św.; jutro Stanisława św.

Nabożeństwa: W kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa na pamiątkę Pięciu ran Zbawiciela.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Sala posiedzeń Towarzystwa—godz. 5 po południu.)—Miesięczne zebranie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 1 z południa.)—Ogólne posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa—godz. 5 po południu.)— Posiedzenie członków zarządu warszawskiego domu schronienia „Przytulisko". (Lokal zarządu—godz. 6 po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Nanon"; jutro „Rabuś" (pierwszy raz); — Rozmaitości: dziś „Osaczony"; jutro „Przyjaciele" (pierwszy występ Alojzego Żółkowskiego po powrocie do zdrowia);— Mały: dziś przedstawienie zawieszone; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wystawa kolonjalna w Londynie.

Onegdaj wśród najpiękniejszej pogody wiosennej nastąpiło w Londynie otwarcie wystawy kolonjalno-indyjskiej.

Uroczystego aktu dopełniła osobiście królowa Wiktorja, w obecności księstwa Walji, wszystkich książąt i księżniczek krwi, ministrów, posłów, przedstawicieli najwyższych władz i „wielkiego" towarzystwa, tudzież niezliczonych tłumów publiczności, liczącej przeszło 100,000 osób.

Od godziny 11-ej do 2-ej zdawał się cały Londyn tłoczyć w alejach parku wystawowego.

Od czasów otwarcia pierwszej międzynarodowej wystawy londyńskiej w r. 1851-ym, nie widział Londyn podobnie okazałego święta.

Wówczas zaproszone były do udziału wszystkie narody, teraz chodziło o to, aby przed światem roztoczyć całą wielkość i wszystkie bogactwa olbrzymiej monarchji angielskiej, aby pokazać siłę spójności pomiędzy kolonjami a starą Anglją. Ten obraz wielkiego federacyjnego państwa nazwał lord Roseberry „snem, ideałem całego życia". Urządzeniu wystawy przewodniczyła idea Beaconsfielda: *„Imperium et libertas"*. I dlatego lord Salisbury, postępujący we wspaniałym orszaku królowej, spadkobierca politycznej misji lorda Beaconsfielda, przyjmowany był przez publiczność z najwyższym zapałem, z większym niż królowa.

Zarówno pałac wystawy, jak ogrody, większa część wystawionych przedmiotów i samychże uczestników otwarcia przypominały żywo, że Anglja jest przedewszystkiem potęgą zamorską, że właściwa jej siła tkwi w Australji, Afryce i Ameryce.

Widziano tam najoryginalniejsze i najbarwniejsze kostjumy, odziewające ludy od Adenu i Komorinu do Himalaji, suknie australskich pierwobylców i nowozelandzkich maorysów, a wreszcie „squatterów" indyjskich z Kanady i Manitoby.

Najżywiej porywały i olśniewały wzrok przepyszne kostjumy wschodnich Indyj; wobec ich blasku i bogactwa nikną najwykwintniejsze szaty europejskiego dworactwa.

Wśród tego orjentalnego przepychu barw, upajającego wyobraźnię, postępowała w swej skromnej, czarnej, żałobnej sukni królowa Wiktorja, cesarzowa Indyj (*Kaisar i hind*), obok niej promieniejący pogodą i wesołością książę Walji.

W Albert-hallu za ukazaniem się królowej odśpiewano pierwszy wiersz hymnu narodowego w języku angielskim, a w chwili, gdy królowa wstąpiła na wyniosłą estradę, wiersz drugi w przekładzie Maksa Müllera na sanskryt.

Chór wykonał następnie skomponowaną na uroczystość otwarcia odę Tennysona z muzyką Sullivana. Część solową śpiewała Albani.

Arcybiskup kanterburyjski wypowiedział słowa błogosławieństwa.

Książę Walji wygłosił mowę, w której przypomniał, iż żywy udział kolonij angielskich w wystawie paryskiej z r. 1878-ym obudził w nim żądzę ukazania własnym rodakom, na własnym gruncie, bogactw i właściwości kolonij angielskich.

Królowa wyraziła nadzieję, że wystawa wzmocni i ścieśni ogniwa jedności wszechpaństwa wielkobrytańskiego.

Tu ks. Walji doręczył królowej przedziwnie wykonane klucze honorowe wystawy a ona rozkazała lordowi podkomorzemu, aby ogłosił wystawę za otwartą.

Fanfary heroldów ozwały się, działa w parku zagrzmiały, a chorał: *Home, sweet home!* z towarzyszeniem organów, wydarł się z piersi tysięcy zgromadzonych w Albert-hallu.

Nigdy dotąd żadna wystawa nie dała tak malowniczego i różnobarwnego obrazu orjentalnego bogactwa.

Cała olbrzymia halla wstępna jest jedną bez końca cieplarnią tropikalną. Naprzeciw niej rozwija się wspaniała panorama dzisiejszego Londynu z katedrą św. Pawła i parlamentem u przodu.

Napis na fryzie gmachu wystawy: „Ludność W. Brytanji liczy 305 miljonów" wypowiada zarazem najwyższą jej naukę.

Potężne wrażenie sprawia indyjski widok leśny, na tle którego odbywają się straszliwe zapasy olbrzymiego słonia z dwoma tygrysami. Ztamtąd wchodzimy do indyjskiego bazaru, w którym wre i kipi życie wschodu w tysiącznych swoich objawach.

Dalej roztacza się bogaty dwór książęcia indyjskiego z całym przepychem świątyń i portalów. Potem rozwijają się po kolei czarodziejskie pejżaże Ceylonu i złociste pola Australji, do których prowadzi brama nakryta kolosalnym złotym liściem, uzmysłowiającym całą produkcję złota w Australji od czasów odkrycia tego kruszcu na jej niwach.

Zresztą, trzeba to wszystko widzieć, aby podziwiać...

N. fr. P.

Z sądów.

Dwie skargi.

W grudniu r. z. pomocnik komisarza cyrkułowegoż Sokołow, rewidując położone w jego rewirze nieruchomości, uważał za konieczne z powodu nieporząd,

---

79)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Król bawił się wówczas w Jaworowie, bo i lubiał tam przesiadywać i teraz chciał być blisko Lwowa, gdzie Jabłonowski, hetman wielki koronny, gromadził wojska na turka. Król bawił tam z wielkim dworem, bo przyjechali do niego posłowie rozmaitych potentatów: więc hrabia Waldstein cesarski, Montecucoli hiszpański, a Morozyni wenecki, z powinszowaniem wiktorji wiedeńskiej.

Przyjeżdżali też i panowie polscy, którzy przed wojną, nie pochwalając tej wyprawy, po swoich zamkach się kryli, ale teraz, kiedy król urósł tak bardzo między zagranicznemi dworami, pospieszali z gratulacjami, jako to zwykle do szczęśliwego wszyscy się garną.

Na mały czas taki ścisk zrobił się w Jaworowie, że królowa go sobie sprzykrzyła i wyjechała do Wysocka, aby tam spocząć, póki się ta nawała nie przejmie. Król zaś niepomału uradowany, że przecie raz wszyscy do niego się cisną, tem chętniej gości przyjmował, aby się z każdym trochę ucieszyć.

W tę chwilę właśnie kasztelan przyjechał, tem radziej przez króla przyjęty, ile że przy jego boku całą węgierską odprawił kampaniję i wytrwał przy nim do końca. Kasztelan z tej uprzejmości skorzystał i zaraz wspomniał królowi o Abrahamie. Król, usłyszawszy jego nazwisko, zakrył twarz obiedwiema rękami, zaczął się trząść z niecierpliwości i gniewu, bo gniew miewał niepowściągliwy i zawołał:

— Ten-to jest szelma, co mnie pod Parkanami zbeszcześcił! Bij-że, kto w Boga wierzy!

Potem westchnął głęboko i zawołał żałośliwie:

— Niemam ja przyjaciół, jak widzę, kiedy ten infamis jeszcze chodzi po świecie!

Zaczem jeszcze kasztelan musiał go mitygować mówiąc:

— Miłościwy królu! mamy wszyscy w Bogu nadzieję, że on zasłużonej kary nie ujdzie. Ale na czas zebrał sobie słuszny poczet hołoty, którą też i uzbroił a my tam w tym kraju bezbronni.

— Jakto?—wołał król niecierpliwie—a czyż to już niemasz sprawiedliwości w tej Polsce? Czy niemasz sądów? A któż-to tam jest starostą w Sanoku? Czyż nie powinien był już zaraz ogłosić go infamisem i wydać wyrok banicji na niego? Czyż-to już i za obrazę majestatu niemasz kary w tej Polsce? Boże! Boże! co to za czasy i jacy-to ludzie!

Kasztelan zaś na to:

— Miłościwy królu! Starostą w Sanoku jest Imć pan Dzierzek, wierny sługa królewski. Ale trudno miał sąd składać na niego—bez zaskarżenia.

— Jużci ja go skarżyć nie będę! — rzekł na to król trochę spokojniej, ale zaraz dodał do tego:

— Ale przecież Dzierzek ma swego instygatora. A świadków nie braknie, boć i waść sam byłeś tam świadkiem. Jeżeli takich zbrodni będziecie dopuszczać, jeżeli każdemu szelmie wolno mnie będzie obrażać bezkarnie, to jakżeż wy, regaliści, wy, moi wierni, możecie po mnie wymagać, abym utrzymał powagę królewską? Ja służę ojczyźnie mojem zdrowiem a mieniem, pracuję jak prosty żołnierz, a moje dobra zastawiam, abym miał czem wojsko wyżywić—a tu lada włóczęga imię moje bezcześci i niemasz jednego człowieka, coby ujął się za mną i pomścił zniewagę!

Król skarżył się dalej w ten sens, a ze wszystkiego, co mówił, widać było, że jeszcze tego nie strawił, iż go wszyscy opuścili we czwartek pod Parkanami i żywo pragnął, ażeby sądy postanowiły choć jedno *exemplum*. Fredro także był tego zdania, ale go bardzo dotknęła ta uwaga, zrobiona przez króla, że on był świadkiem obrazy majestatu, popełnionej przez Abrahama. Jużci to co innego być oskarżycielem, a co innego świadkiem, ale jemu i to nie było do smaku. Starał się więc rozmowę odwrócić od tego punktu i rzekł:

— Człowiek ten jeszcze i innych zbrodni jest wiwien, jakoż tak rozumiem, że się to niebawem oprze o sądy. Ale tymczasem grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, bo on uzbrojony, a my z gołemi rękami.

ków, zauważonych w domu p. Edwarda Łojki, kierownika zakładu rękodzielniczego dla kobiet, spisać odpowiedni protokuł w celu przedstawienia go następnie sędziemu pokoju.

P. Łojko, będąc w posiadaniu rachunku kompanji asenizacyjnej, który mógł służyć za dowód, iż na dwa dni przedtem taż kompanja wezwaną została do usunięcia nieporządków i dokonała tego rzeczywiście, jakkolwiek już po rewizji Sokołowa, czuł się wskutek sporządzenia wzmiankowanego protokułu pokrzywdzonym, zwrócił się więc w celu wyjaśnienia prawdy z zażaleniem do warszawskiego oberpolicmajstra.

W podanej przez niego skardze znajdowały się między innemi następujące wyrażenia: „Proszę o zrobienie napomnienia kapitanowi Sokołowowi za zbytnią gorliwość służbową".

Wyrażenia te wytłumaczono sobie jako ubliżenie dla p. Sokołowa i pociągnięto p. Łojkę do odpowiedzialności sądowej.

Nie dość na tem. Protokół, o którym mowa, przedstawionym został sędziemu pokoju 9-go rewiru, p. Aleksandrowi Izenzemu i na mocy tego dokumentu oraz oświadczenia przedstawiciela władzy policyjnej, p. Łojko został skazany na 10 rs. kary.

W dwa dni po wydaniu wyroku sędzia pokoju odebrał pocztą miejską list, pisany przez p. Łojkę, w którym tenże wyrzucał mu pewne niewłaściwości proceduralne i pomieścił, pomiędzy innemi, takie wyrażenie: „Jakkolwiek, podług mojego przekonania, wyrok pański nie zgadza się z loiką i sumieniem, pogodziłem się z nim, bo droższemi nad pańską karę są dla mnie czas i zdrowie. Czując się jednak niewinnym, doniosę o wyroku pańskim w mojej sprawie ministrowi sprawiedliwości" i t. d.

Znajdując, iż list p. Łojki, a zwłaszcza powyższe wyjęte z akt oskarżenia ustępy, zamieszczone zostały przez autora z widocznym celem ubliżenia mu, jako osobie urzędowej, sędzia Izenze odesłał go prokuratorowi i w ten sposób do poprzedniej sprawy karnej przybyła jeszcze jedna—o zobelżenie osoby urzędowej w podanym na ręce jej dokumencie.

Przy przedwstępnych pytaniach na posiedzeniu wczorajszem, p. Łojko złożył następujące wyjaśnienie. Wezwany do sądu z powodu inkryminowanego protokułu, przedstawił on rachunek kompanji asenizacyjnej (o którym wyżej), żądając przyłączenia go do sprawy. Rachunku tego, stanowiącego w mniemaniu p. Łojki najważniejszy dokument w tej sprawie, p. Izenze nie przyjął.

Wtedy p. Łojko zażądał badania świadków, a mianowicie robotników, którzy usunęli nieporządki w jego domu. Kiedy i to żądanie zostało usunięte i zapadł wyrok, skazujący go na 10 rs. kary, wrócił do domu rozdrażniony i pod wpływem chwilowego uniesienia napisał list do sędziego.

W rzędzie świadków stawał jeden tylko sędzia pokoju, p. Izenze. Oświadczył on, że jakkolwiek p. Łojko wspominał o rachunku i badaniu świadków, nie powoływał się jednak na art. 629 ust. post. cyw., o którym wspomniał na posiedzeniu.

Obrońca p. Łojki, adw. przys. Glücksberg, zadał świadkowi kilka pytań, tyczących się samej sprawy o niewykonanie rozporządzeń policji, sąd jednakże nie uważał za stosowne zezwolić na tego rodzaju badanie, jak również nie przyjął przedstawionych przez niego protokułu i wyroku sędziego pokoju.

Towarzysz prokuratora, opierając się na wyrażeniach listu i skargi p. Łojki, upatrywał w nich rozmyślną chęć ubliżenia zarówno przedstawicielom policji, jak wysokiemu stanowisku sędziego pokoju. Obelga ta tem więcej jest występną, iż stosowała się do przedstawiciela tego grona stróżów prawa, które tak co do znajomości obowiązujących w kraju przepisów, jak pod względem zalet moralnych zasługuje na zupełny szacunek. P. Łojko, człowiek z wykształceniem, porywczością tłumaczyć się nie może; powinien on był panować nad swojemi słowami, a skoro tego nie zrobił, odpowiada za rozmyślne zobelżenie osoby urzędowej. Wobec tego żądał on skazania go na 3 miesiące aresztu.

W obronie swej adw. przys. Glücksberg zwrócił przedewszystkiem uwagę sądu na tę okoliczność, że list p. Łojki nie może być uważany za dokument, o jakim mówi kodeks, gdyż nawet, jak to sam p. Izenze oznajmił, nie był wcale wciągnięty do dziennika. Jako korespondencja prywatna, powinien on był zostać w tajemnicy i iść w zapomnienie. Każdy z nas otrzymuje nieraz podobne listy i użytku z nich nie robi, gdyż p. Izenze, pełniąc sumiennie i uczciwie swe obowiązki, żadną miarą nie może obawiać się wyrażonych w prywatnym liście zarzutów lnb krytyk.

Dalej obrońca prostował wyrażenie użyte przez prokuratora, jakoby uważał wyrok za niesprawiedliwy. *Errare humanum est*, więc i wyroki mogą być mylne. Uznawał to sam prawodawca, ustanawiając trzy instancje.

Inna rzecz jednak wyrok niesprawiedliwy— mowy o tem nie było i być nie mogło. P. Łojko nie mógł się pogodzić z wyrokiem, bo inaczej zapatrywał się na sprawę; wyraził to może niewłaściwie, ale trudno uważać jego wyrazy za obelgę. Wzmianki o zawiadomieniu ministra sprawiedliwości również nie można mu uważać za winę. Żywiąc szacunek dla ustaw sądowych i widząc (w jego mniemaniu) wykroczenie przeciwko takowym, uważał sobie za obowiązek donieść o tem najwyższemu prokuratorowi w państwie, jakim jest minister sprawiedliwości.

Co do obelgi, wyrządzonej jakoby pomocnikowi komisarza Sokołowowi, obrońca tłumaczył, iż ogólne wyrażenia o organach policyjnych nie dają się zastosować wprost do osoby p. Sokołowa, zwłaszcza że zamieszczone zostały w skardze, podanej na ręce jego zwierzchnika, a nie jemu samemu osobiście. Obelgą zatem byłyby tylko słowa: „zbytnia gorliwość", ale ich nikt chyba za ubliżenie nie weźmie. Na zasadzie powyższych wywodów, wnosił on zupełne uniewinnienie p. Łojki.

Sąd nie podzielił poglądów obrońcy i skazał p. Łojkę na miesiąc aresztu na odwachu.

E. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych na kolejach żelaznych wprowadzone świeżo zostały nowe przepisy o przewozie skór. Przepisy te opracowane zostały przez komisję weterynaryjne przy współudziale fachowców i garbarzy. Na przyszłość te tylko skóry będą na przewóz przyjmowane, do których przy dowodach dołączone będą świadectwa o niezaraźliwości, wydane przez weterynarza, a sporządzone podług formy przepisanej przez ministerjum.

= Dowiadujemy się, że uniwersytet tutejszy zamierza wysłać jednego z członków fakultetu matematycznego do Panama, dla badania całkowitego zaćmienia słońca, które przypadnie d. 29 sierpnia r. b.

= Sprawa zwalenia domów w przedłużeniu Miodowej, napotyka jeszcze na pewne trudności. Jeden bowiem z lokatorów domu nr 450 p. K., żąda wynagrodzenia za opuszczenie lokalu na św. Jan, opierając się na § 1748 kodeksu cywilnego, opiewającego, że właściciel powinien na trzy miesiące przed terminem, w którym lokal ma być opuszczony, lokatora o tem uwiadomić. Magistrat zaś jako nowonabywca zaniedbał tego w swoim czasie uczynić i wypowiedział najem mieszkań i sklepów dopiero 14-go kwietnia. Ze względu zaś na to, że kontrakt służył panu K. aż do r. 1891-go i że na urządzenie sklepu wydał około 1,500 rs., żąda 2,000 rs. wynagrodzenia. Również inni lokatorzy wnieśli notarjalne wezwania do magistratu w podobnej osnowie.

= Ulica Muranowska, na przestrzeni od Bonifraterskiej do Sierakowskiej, z powodu robót brukarskich została dla przejazdu zamknięta.

= W dniu dzisiejszym, o godzinie 1-ej po południu, odbędzie się zebranie protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi w zakładzie Towarzystwa (Marszałkowska 56).

= **Z teatru i muzyki.**

* Panna Bondi dała się słyszeć wczoraj w drugiej gościnnej partji—jako Aida.

Zdaje się, że ta partja lepiej przypada do głosu śpiewaczki, bo wczorajszy występ wypadł nieco lepiej aniżeli poprzedni — jakkolwiek brak temperamentu scenicznego jednakowo się objawia w Leonorze i w Aidzie.

W każdym razie pusty zupełnie teatr świadczy, że panna Bondi nie będzie nigdy siłą przyciągającą, a więc cel jej występów, wobec względów kasowych pozostanie zawsze niezrozumiałym.

= **Ze sztuki.**

* Pomimo nader niepomyślnego stanu powietrza na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zbiera się codziennie znaczna liczba osób.

W ubiegłą niedzielę oglądało „Chrystusa" przeszło dwustu włościan, przybyłych umyślnie z za Wisły.

= Artyści w kłopocie.

Grono artystów-malarzy, pragnących wysłać swoje prace do Wiednia na wystawę filantropijną, dotąd jeszcze nie posiada wskazówek, jaką drogą i pod jakim adresem obrazy wysłać należy.

Kilku wystawców zgłaszało się do nas z zapytaniami, których wszakże, w braku odpowiedniej informacji, dać nie byliśmy w możności...

† Wspomnienie pośmiertne.

Parę dni temu w Krakowie zakończył nagle życie artysta-rzeźbiarz Faustyn Cengler.

Nieboszczyk urodził się w Krakowie w r. 1828-ym i w tamtejszej szkole sztuk pięknych rozpoczął kształcić się w swoim zawodzie.

Następnie pracował w Wiedniu pod kierunkiem Fernkerna.

W Warszawie otworzył obszerną pracownię, w której wykonywał przeważnie prace kościelne, nagrobki i roboty dekoracyjno-architektoniczne.

Pełnił także obowiązki nauczyciela snycerstwa w warszawskim instytucie głuchoniemych.

Ceniony i kochany przez kolegów, cieszący się powodzeniem materjalnem, padł ofiarą rozstroju nerwowego, pod wpływem którego koniec swego życia przyśpieszył.

Pokój jego popiołom!

= Z Towarzystwa opieki nad matkami.

Z dniem 1-ym kwietnia r. b. Towarzystwo opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi powiększyło swój lokal przez przybranie kilku pokoi.

Obecnie zamiast ośmiu, mieści się 12 łóżek.

Zakład, jak widzimy, szybko się rozwija pod zarządem komitetu energicznego i pojmującego swe zadanie.

Z powodu powiększenia lokalu, zakład potrzebuje rozmaitych drobiazgów, między innemi zegaru ściennego, których niewątpliwie chętnie ofiarność publiczna dostarczy.

= Dział koni na wystawie.

Zapewniano nas, że na tegorocznej wystawie dział koni będzie bardzo licznie reprezentowanym i obudzi żywy interes prawdziwych amatorów.

Znana z hodowli koni arabskich stajnia w Regowie zapisała wczoraj 14 koni.

Tu kasztelan wyłożył królowi rzecz całą, tak samo jak biskupom w Przemyślu, a skończył na tem, że prosi tylko o jedną chorągiew, albo nareszcie choć o dwieście dragonów. Ale król ani sobie dał mówić o tem.

— Czyś waść oszalał, mnie wojsko zabierać? Ażaliż-to nie wiesz, z jaką garsteczką ciągnę na turków? A i ta garsteczka jeszcze się nie zebrała. Nie może to być. Brońcie się sami, przecie was tam jest dosyć.

Tak więc nigdzie nie można było doprosić się zbrojnej pomocy, ani u władzy duchownej, ani u świeckiej. Co widząc kasztelan, dał jeszcze inny obrót rozmowie i rzekł:

— Przecie miłościwy pan mógłby nam choć czem innem w tem niebezpieczeństwie dopomódz. Ten Kitajgrodzki jest podstarostą w starostwie krośnieńskiem za nominacją hetmana polnego. Pisałem do Sieniawskiego jeszcze przed wojną, aby mu tę komendę odebrał, ale Sieniawski, choć przyrzekł, przecie mi nie dotrzymał. A potem, w piątek po pierwszej bitwie pod Parkanami, jak mi to powiadano, jeszcze Zwierzchowskiemu dał rozkaz, aby go nazad wziął do chorągwi.

— Sieniawski dał taki rozkaz? — zawołał król. To już mnie na złość. Boże! Boże! nigdy człowiek nie wie, gdzie ma nieprzyjaciół. Gdyby żył, nigdybym tego mu nie darował. Ale już stoi przed Bogiem, niechże mu Pan Bóg przebaczy.

— Otóż teraz—mówił dalej kasztelan—starostwo to, jako jeszcze nikomu nie konferowane, jest w dyspozycji królewskiej. Rozumiem więc, że teraz możnaby Kitajgrodzkiego złożyć z tego urzędu.

— Ah! to co innego!—zawołał król i krzyknął zaraz na pokojowca:

— Wołaj mi tu księdza podkanclerzego.

Wtem przyszli zagraniczni posłowie, pytając się w antykamerze, ażali się mogą królowi pokłonić. Król zaraz ich przyjął, ale jak tylko wszedł ksiądz podkanclerzy, rzekł do kasztelana:

— Zabaw-no waść tych ichmościów w drugich pokojach, póki się z księdzem podkanclerzym nie namówię.

Fredro więc poszedł z posłami do przyległego pokoju, a król został się z podkanclerzym. Kasztelan był bardzo ciekawy słyszeć, jakie tam król swojej kancelarji wydawał rozkazy i jak mógł najczęściej do drzwi się zbliżał, ale słyszał tylko urywane wyrazy bez związku. Król mówił:

— Uciekł najpierwszy... znieważył majestat królewski... słowa jego słyszeli Fredro, Matczyński, starosta Łucki, Piekarski, Ustrzycki... ja sam, co niniejszem zeznaję... odsądzić od czci i wiary... dziś jeszcze to posłać konnym kuryerem do Dzierzka, na dzień i noc!

Potem rozmawiał jeszcze mało niewiele z podkanclerzym i zaraz szedł do pokojów. Ale już nic nie wspominał o tej sprawie, tylko zaprosił Imć pana Fredrę, aby czas jaki pobawił w Jaworowie, gdzie jest bardzo zacna kompanja. Kasztelanowi ziemia paliła się pod nogami, bo się bał o żonę i dzieci, ale nie mógł odmówić królowi i zabawił kilka dni w Jaworowie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= Z tattersalu.

Na wczorajszą licytację meldowanych było koni 30, sprzedano zaś tak z wolnej ręki, jak przez licytację 17.

Najlepiej sprzedane zostały konie straży ogniowej warszawskiej, gdyż wszystkie rozkupiono o 60% wyżej nad oszacowanie.

= Z powodu niepogody.

Orkiestra p. Laubego przenosi się od jutra do pustego obecnie cyrku Cinisellich, gdzie grywać będzie do czasu utrwalenia się pogody.

Zmiana miejsca wyjdzie jej niezawodnie na dobre.

= Będzie pogoda!

W dniu wczorajszym w ogrodzie Saskim publiczność przyglądała się mnóstwu jaskółek, szybujących po nad stawem.

Ogrodnicy zacierali ręce, zapewniając, iż „jutro pewnikiem rozpocznie się pogoda".

Przepowiednię tę notujemy na odpowiedzialność wieszczbiarzy...

= Nowa banda włochów.

Pomimo istniejącego obostrzenia, synowie uroczej Italji świeżą a liczną partją przybyli do Warszawy.

Są to górale z Abruzzów, tudzież mieszkańcy Sycylji.

Kilkudziesięciu włochów i sycylijczyków udało się w dalszą drogę koleją petersburską i terespolską.

Udali się oni dla poszukiwania chleba w odległych prowincjach Cesarstwa.

= Handel pijawkami.

W Warszawie istnieją trzy obszerne składy pijawek, dostarczanych z rozmaitych prowincyj Królestwa i Cesarstwa.

Jeden ze składników dzierżawi w Rosji pięć stawów i prowadzi w nich racjonalną hodowlę, płacąc po rs. 300 rocznie za każdy.

Dodać należy, iż przyjęty obecnie w medycynie system ordynowania pijawek tylko w nader rzadkich wypadkach, niezmiernie osłabił handel temi żyjątkami.

= Proces o włosy.

Przed kilku tygodniami w jednym ze szpitali tutejszych młodej dziewczynie, chorującej na zapalenie mózgu, obcięto z polecenia lekarza włosy i głowę ogolono.

Piękne, długie włosy przedstawiały pewną wartość i matka dziewczyny, Józefa L., upomniała się o zwrot takowych.

Tymczasem felczer K. włosy sprzedał na swój rachunek i pieniędzy nie chciał zwrócić.

Ztąd sprawa sądowa.

Powódka domagała się 15 rs. i przedstawiła szereg świadków, którzy zeznali, iż K. podstępnie włosy sobie przywłaszczył.

Sędzia pokoju, zbadawszy okoliczności sprawy, zasądził powódce żądaną kwotę, a nadto felczer K. w drodze karnej skazany został za przywłaszczenie na dwa tygodnie aresztu.

= W roli samobójcy.

Młodzieniec, który usiłował wyzyskać księdza S., odgrywając rolę samobójcy, powtórnie próbował tego samego sposobu w mieszkaniu pana D. na Senatorskiej.

Zjawił on się w dniu onegdajszym przed wieczorem i opowiedziawszy jakąś niezwykle romantyczną historję, zażądał pożyczenia 100 rs.

— Panie!—dodał z emfazą—widzisz przed sobą człowieka na wszystko zrezygnowanego, jeżeli mi odmówisz nędznych dla ciebie a koniecznych dla mnie 100 rs., w twoich oczach życie sobie odbiorę.

Tu uczynił ruch, jakby wydobywał z kieszeni rewolwer.

Pan D. z najzimniejszą krwią wezwał służącego, aby zawołał policji.

Młodzieniec usłyszawszy to polecenie, chciał się ratować ucieczką, lecz mu przeszkodzono.

Niezręcznego komedjanta zdemaskowano.

Jest to niejaki M. J., hulaka, który w ciągu paru lat zdążył przepuścić odziedziczony po ojcu majątek w sumie kilkunastu tysięcy rs.

Obecnie pracować się nie chciało, więc J. wpadł na pomysł odgrywania roli samobójcy, sądząc, że w ten sposób uda mu się wzbudzić współczucie.

Podobno w kilku miejscach eksperyment został uwieńczony pomyślnym skutkiem, lecz w końcu J. załapał się, a za chęć wyzysku będzie sądownie odpowiadać.

= Oszustwo.

Przed kilku dniami do komisanta handlowego P. na Orlą pod nrem 4-ym, zgłosił się jakiś jegomość i rekomendując się jako J. N., obywatel ziemski, zaproponował nabycie znacznej partji koniczyny.

Przybyły przedstawił próbki, a P. zupełnie przekonany o solidności interesanta, nietylko, że zawarł z nim kontrakt o dostawę koniczyny, lecz nadto dał 150 rs. zaliczenia.

Celem bliższego porozumienia się co do terminu odstawy, pan P. udał się onegdaj do hotelu Saskiego, w którym N. zwykle stawał.

Tu się okazała całkiem inna osobistość, więc P. padł ofiarą zuchwałego oszustwa.

Zawiadomiona policja, przedsięwzięła stosowne kroki celem wykrycia oszusta.

= Kradzieże.

Na Dzikiej pod nrem 6-ym z warsztatu krawieckiego skradziono kilka sztuk kortu. — W wagonie tramwajowym kupcowi Lewinowi skradziono pugilares, zawierający 130 rs. gotowizną oraz rewersy i weksle na sumę około 2000 rubli.

= Czego nie kradną?

Nocy wczorajszej na Piwnej obok kościoła po-augustyjańskiego skradziono dwa żelazne mostki.

Ktoś z przechodniów wpadł w otwór i zwichnął nogę.

= Ujęci.

Złodziejom wczoraj się niewiodło, trzech bowiem z łupem ujęto.

W alejach Ujazdowskich przytrzymano Franciszkę B., służąca, która okradła swoich państwa.

Na Erywańskiej pod nrem 10-ym została schwytaną Katarzyna Ch., która skradła sztukę materji wartości 167 rs.

Wreszcie Tomasz J., czeladnik krawiecki, został ujęty wraz z garderobą skradzioną majstrowi na Chmielnej pod nrem 4-ym.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym Stanisław Jabłoński, czeladnik garbarski, pracujący w fabryce Pfejfra, w obecności towarzyszów wypił jakiś płyn z flaszeczki i natychmiast upadł, wołając, że jest otruty.

Jabłońskiego odwieziono niebawem do szpitala ewangelickiego, gdzie pomimo energicznej pomocy lekarskiej, życie zakończył.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Bonifraterskiej dorożkarz niewiadomego numeru przejechał Fajgę Lipszycową, która poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele.

Poszwankowaną w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

= Śniegi majowe.

Korespondent nasz z Łukowa pisze pod d. 5-ym b. m.:

Od początku maja do dnia dzisiejszego mróz w gub. siedleckiej dochodzi 6—7° R.

Śnieg pada nieustanny, zaścielając grubą warstwą ziemię.

W dniu dzisiejszym śnieg i grad pada na przemiany.

Podobnego maja, jak w obecnym roku, starzy ludzie nawet niepamiętają.

Oziminy pożółkły od mrozu, a kwiat rozwinięty przy cieple kwietniowem, zupełnie jest zwarzony.

= Gimnazjum żeńskie w Łodzi.

W Łodzi odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie tamtejszych obywateli w sprawie otwarcia już od przyszłego roku szkolnego gimnazjum żeńskiego.

Ponieważ suma potrzebna na utrzymanie tej szkoły wniesioną zostanie do etatu dopiero w roku przyszłym, obecni postanowili przeto zebrać ją w tym roku drogą dobrowolnych składek.

Oprócz lokalu, który już jest, utrzymanie szkoły wymaga 3000 rs. rocznie.

W ten więc sposób oba gimnazja, męskie i żeńskie, otwarte zostaną z nadchodzącym rokiem szkolnym.

= Egzekucja za szkody leśne.

Z zamojskiego piszą do *Gaz. lub.*, iż niedawno przystąpiono tam do egzekwowania wyroków, zasądzających ordynacji zamojskiej wynagrodzenie szkód, jakie włościanie w lasach tejże poczynili.

Ponieważ włościanie stawiali opór, przeto władza dodała komornikowi i reprezentantom gminy wojsko, z pomocą którego wykonano egzekucję wyroków we wsiach Wieprzec i Mochny, pow. zamojskiego.

= Śmierć w płomieniach.

W nocy z 16-go na 17-ty z. m. na kolonji Ruszuszki, położonej w powiecie lipnowskim, a należącej do Henryka Wujka, powstał gwałtowny pożar, który w parę minut objął wszystkie budynki.

Przebudzeni mieszkańcy palącej się kolonji, uciekając z płonących domów wśród ogólnego zamieszania, zapomnieli o ratunku trojga dzieci służącego Szymańskiego a kiedy zwrócono ratunek w stronę, gdzie usłyszano krzyki, palący się budynek runął, zasypując i zwęglając troje dzieci, a mianowicie 9-letnią Julję, 6-letniego Jana i 3-letnią Emilję.

W celu zbadania przyczyny pożaru, na miejsce wypadku przybyła komisja policyjno-sądowa.

= Pożar osady Miechowo.

W dniu 20-ym z. m. w osadzie Miechowo, położonej w powiecie lubartowskim, w samo południe, w jednym z budynków, znajdujących się w pobliżu głównej ulicy, wynikł silny pożar, który podniecany wiatrem, szerząc się szybko na dwie strony, groził zniszczeniem całej osady.

Ratunek przerażonych mieszczan ograniczał się na przerwaniu komunikacji, a uspokojenie się powietrza umiejscowiło o tyle rozwijający się pożar, że pastwą tegoż stało się tylko 30 domów mieszkalnych i 45 różnych zabudowań gospodarskich.

Spalone nieruchomości ubezpieczone były na sumę rubli 12.000.

Pogorzelcy w liczbie kilkudziesięciu rodzin, ponieśli również dotkliwe straty w ruchomościach i sprzętach, których nie zdołano wynieść przed gwałtownie szerzącym się ogniem.

Pożar, który widać było w okolicy na przestrzeni kilku wiorst, wynikł z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem a ogólne szkody obliczają na sumę około rs. 25,000.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kreda do znaczenia w krawieczyźnie. Kreda naturalna i kreda sztuczna.

O kredę naturalną, mogącą w braku odpowiedniejszej służyć do użytku, nietrudno. Zwyczajną, żółtą kredę można otrzymać z osadu, formującego się na brzegach rzek, stawów, glinianek; jest to mniej więcej czysta glina, przedstawiająca w stanie świeżym miękką, klejkowatą powierzchnię, po zaschnięciu zaś pękająca przez całą grubość swojej warstwy. Kawałki tej wyschniętej gliny, tak jak są, tylko nieco obrobione dla dogodniejszego użytku, mogą być wzięte do znaczenia. Żadnych przedwstępnych zachodów nie wymagają. Przechowuje je się w miejscu suchem. Im są starsze tem znaczą lepiej. Kreda sztuczna wymaga przyrządzenia specjalnego. Może być zrobiona z tej samej gliny co uprzednia, lub ze zwyczajnej białej kredy do pisania. Jedną lub drugą tłucze się na proszek i kilkanaście razy z rzędu przemywa wodą. Wodę tę przepuszcza się przez drobne sitko i zbiera w oddzielnem naczyniu. Pozostawić do ustania się. Zlać ostrożnie wodę, a znajdujący się na dnie osad przemieszać z mydłem, rozpuszczonem w nieco nagumowanej wodzie, zafarbowanej jakimś barwnikiem. Otrzymawszy tym sposobem rodzaj gęstej maści, urabia się ją w pałeczki, posługując się do tego drewnianą foremką lub poprostu papierem i pozostawia do wyschnięcia na powietrzu.

— *Sprostowanie.* — W wiadomości o zapisach na cele dobroczynne w nrze 123b mylnie podano imię testatora, którym jest ś. p. Edmund (nie Edward) Bürger.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 6-go maja.—Spodziewanem tu jest przybycie arcyksięcia Ottona.

Wiedeń 6-go kwietnia.—*Politische Correspondenz* donosi z Paryża: Opinja publiczna niepokoi się mocno sprawą grecką. Ubolewają powszechnie nad doręczeniem ultimatum w Atenach, które utrudniło i powikłało sytuację. Gabinet francuski rozwija nadzwyczajną czynność, aby oddziałać na mocarstwa w sposób uśmierzający, a z drugiej strony nakłonić Grecję do ustępstw.

Wiedeń 6-go maja.—Z Monachjum nadeszły wieści o zamiarze ustanowienia rejencji. Król Ludwik jest chory, mimo tego na zamku Schwanstein odbędą się trzy przedstawienia teatralne dla króla w sali zupełnie pustej.

Budapeszt 6-go maja.—Z inicjatywy hr. Zichego artyści tutejsi urządzają wystawę obrazów i szkiców na rzecz pogorzelców Stryja (korespondent nasz wiedeński donosił wczoraj, że artyści węgierscy przyłączą się do międzynarodowej wystawy wiedeńskiej, na ten cel urządzanej; *przyp. red.*)

Berlin 6-go maja.—Jutro odbędzie się w izbie deputowanych drugie czytanie projektu ustawy kościelno politycznej. Polscy posłowie przygotowują poprawki, dążące do usunięcia z projektu szczególnych postanowień dla prowincyj polskich.

Berlin 6-go maja.—W Niksdorfie (?) pod Berlinem aresztowano wielu czeladników kołodziejskich, którzy porzuciwszy roboty, starali się nakłonić kolegów berlińskich do urządzenia zmowy.

Monachjum 6-go maja. — Król Ludwik zachorował niebezpiecznie.

Bruksella 6-go maja. — W izbie zapowiedział minister finansów wniesienie projektu pożyczki 43-miljonowej na podjęcie wielkich robót publicznych, celem zatrudnienia robotników.

Nowy Jork 6-go maja.—Zaburzenia robotnicze w Chicago przybrały olbrzymie rozmiary. Za pomocą bomb zabito i raniono przeszło pięćdziesięciu policjantów. Przywódcy anarchistów, Spiess i Frielden uwięzieni.

(Ajencja północna.)

Londyn 6 go maja, godz. 6 min. 25 wieczorem. Na posiedzeniu dzisiejszem izby gmin oświadczył Gladstone, iż nie ma do udzielenia zadawalniających wiadomości o stanie sprawy greckiej. Odpowiedź rządu greckiego w sprawie rozbrojenia wydała się mocarstwom niewystarczającą. Obietnice Grecji, jeżeli mają zadowolić Europę, muszą być tak sformułowane, ażeby Turcja zaniechać mogła kosztownych uzbrojeń. Mocarstwa doręczyły dzisiaj rządowi greckiemu nową notę, w której oświadczają, że dotychczasowe oświadczenia Grecji uważają za niedostateczne. Gladstone sądzi, że nota rzeczona rozwiąże sprawę w krótkim czasie. Jeżeli odpowiedź na nią nie okaże się należytą, poczynią mocarstwa niezwłocznie kroki, które wydadzą im się właściwemi, aby zapewnić sobie osiągnięcie wielkiego celu, jaki mają przed oczyma.

Londyn 6-go maja. — Do *Timesa* telegrafują z Kairu: Powstańcy obsadzają Akasbeh. Zburzyli oni linję kolejową na przestrzeni jednej mili między Akasbeh i Ambigal.

Londyn 6-go maja. — *Daily News* dowiadują się, iż Chamberlain dał rządowi do zrozumienia, że przy drugiem czytaniu billu irlandzkiego zajmie stanowisko przychylne dla rządu, pod warunkiem jednakże, jeżeli Gladstone zgodzi się na pozostawienie reprezentantów Irlandji w parlamencie państwowym.

Londyn 6-go maja.—Wydział federacji liberalnej odrzucił rezolucję, uznającą konieczność rozwiązania sprawy irlandzkiej i upraszającą Gladstona, aby zatrzymał przedstawicieli Irlandji w parlamencie angielskim i umożliwił tym sposobem zjednoczenie wszystkich liberałów. Natomiast przyjęto wniosek przeciwny, uznający irlandzkie projekta rządowe za środek do skutecznego załatwienia kwestji irlandzkiej i wyrażający zaufanie do rządu.

Ateny 6-go maja.—Ajencja Havasa dowiaduje się, że Delyannis z uporem obstaje przy swojem zdaniu, iż wyjaśnienia złożone przezeń w nocie z dnia 29-go kwietnia, są zupełnie wystarczające. Jenerał Sapundraki, głównodowodzący wojskami w Tessalji, donosi, iż turcy rozpoczęli wielką koncentrację wojsk na całej linji frontowej i że napad z ich strony na terytorjum greckie staje się bardzo prawdopodobnym. Wskutek tego, Sapundraki wydał rozkaz wojskom, stojącym w Volo i Volestino, rozpoczęcia szybkiego marszu do Larissy. Urzędownie ogłoszono wieczorem dekret, nakazujący wojskom i załodze z Aten pośpieszny wymarsz do Tessalji. Natomiast pułki, stojące w Calamanta i Sparcie, znajdują się w drodze do Aten. Słychać, iż do Faleron przybył wojenny okręt turecki z instrukcjami zabrania na swój pokład posła tureckiego w Atenach. Poseł doręczyć miał gabinetowi ateńskiemu ostateczne ultimatum, na co odpowiedziano mu zakomunikowaniem relacji jenerała Sapundraki o spodziewanym napadzie turków na terytorjum greckie.

Ateny 6-go maja. — Posłowie pięciu mocarstw wystąpili znów z natarczywem żądaniem dalszych wyjaśnień od Delyannisa. Wskutek tego wystąpienia ministrowie zbierają się dziś na naradę. Francuski poseł obiadował z Delyannisem. Odpowiedź na żądania mocarstw spodziewana jest dziś wieczorem.

Petersburg 6-go maja.—Ambasador hr. Szuwałow wyjechał dziś z powrotem do Berlina.

Odesa 6-go maja. — Poseł Nelidow udaje się dziś przez Wiedeń z powrotem do Konstantynopola. Inna wersja mówi, że poseł wyjeżdża na kurację do Kissingen.

Telegramy handlowe.

Berlin 6-go maja (po południu).

Od wczoraj sytuacja prawie zupełnie się nie zmieniła. Usposobienie pozostaje chwiejnem i niewyraźnem, a wahania kursowe są bardzo drobne. Żadne ważniejsze też nie zaszły przyczyny, któreby większe różnice spowodować mogły. Ruch bardzo ograniczony. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe nieco słabiej, straciły jedną markę. Wartości bankowe i kolejowe utrzymują się przy swoich dosyć wysokich kursach. Wartości obce niezbyt silnym podlegają też wahaniom. Rosyjskie bez zmiany. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto ciągle pod wpływem złej pogody podnosi się w cenie. Różnica wynosi w towarze gotowym 1.75, na dostawę jedną markę.

Berlin 6-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.80	Akcje kredytowe .	467.—
Weksle na Warszawę	200 40	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200 40	Weksle na Lon. krótk.	20.41[5]
Wek. na Peters. dług.	199 50	„ „ „ długot.	20.31
Ail. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto w tow. gotow.	135.75
Wschodnia poż. II em.	63 10	Żyto na jesień .	140.25

Petersburg 6-go maja.

Weksle na Londyn	$23\frac{23}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$245\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$226\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.28

Stan rzeczy pozostaje zatem niezmieniony. Różnice bowiem 10 f. w tranzakcjach kasowych i 25 f. w końcomiesięcznych są tak małe, że je prawie za nic uważać można. Drobne wiadomostki o sporadycznych wypadkach cholery na południu Europy. o różnych nieporozumieniach nie oddziaływają widać na giełdę w obecnej chwili. Nadzieje podniesienia się kursów wielu opiera na zamiarach konwersji rent francuskich i innych operacyj finansowych, które wyższych notowań wymagać będą. W tych warunkach spodziewać się można szacowań niezmienionych i usposobienia również niezmienionego na giełdzie warszawskiej. Kursa dnia poprzedniego były: 200.70, 201, 468, 134, 139.25

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go maja 1886 roku.

Dostawy pszenicy wciąż dosyć znaczne. Dziś wystawiono na sprzedaż około 800 korcy tak z dowozów osią, jako też i z próbek.

Usposobienie było dosyć mocne, kupowano chętnie i płacono za wyborową 7.20 do 7.35—a nawet mówiono o jednej partji, która podobno 7.50 osiągnęła — o czem jednak pewności nie ma. Gatunki słabsze 7 rs.—pstra 6.60, 6.30—ordynaryjna zaniedbana.

Żyta 700 korcy. Usposobienie słabe. Trzymano się wyczekująco czas długi—w końcu jednak płacono wyborowe 4.90 i 5 rs. nawet z odstawą na wiatraki. Średnie 4.80.

Młyny wiejskie mechaniczne nie kupowały, zakupiły bowiem na swoją potrzebę dosyć z dowozów wodą.

Partja mała jęczmienia i takaż partyjka grochu, z powodu wysokich żądań nie znalazły amatora.

Owsa zaledwie 120 korcy. Ceny dotychczasowe: 3.20, 3.40, 3.50, 3.75.

Innego ziarna nie było, jak również nie było na targu siana ani słomy.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska p. R. Damme, donosi pod datą 5-go maja, iż powietrze ociepliło się tam nieco, lecz 4-go wieczorem padał tam silny grad i śnieg.

Pszenica była chętniej kupowaną i ceny utrzymały się, a nawet podniosły nieco. Za polską jasno-pstrą 123 i 124 funt. 140 m., 126 i 127 f. 141 i 142 m., wysoko-pstrą 128 funt. 147 m. za tonnę czyli 1000 kilo.

Żyto w obu terminach mocniej. Za polskie transito 118 funt. 97 i pół m.

Jęczmienia rosyjskiego drobne ilości 104 funt. po 97 m. za tonnę sprzedano.

Groch polski 114 m.

J. Wł.

Austrjackie losy Czerwonego Krzyża

z roku 1882.

11 losowanie w dniu 1 maja r. 1886 w Wiedniu.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.	Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.
85	2	100	6329	44	100
650	7	50	7237	34	50
827	29	50	7266	36	50
1218	4	500	7433	31	100
2127	42	100	7478	29	100
2340	6	50	7872	36	50
2361	5	500	8697	44	100
3104	41	500	9468	5	50
3263	33	50	10123	5	100
3263	49	100	10973	38	100
3320	12	50	11221	6	1000
4172	17	25000	11907	47	50
5681	9	100			

Wypłata od dnia 4-go maja r. 1886-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 21 1847 3061 3270 5523 5870 6515 8968 9644 10263.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosowanych 10 serjach 500 losów nieskuteczniać się będzie począwszy od d. 4-go maja roku 1886-go po 12 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go września r. 1886-go

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

— **Statki parowe odchodzą:** Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. $8\frac{1}{4}$ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5\frac{1}{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 25 Апрѣля (7 Мая) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.